

Tomasz Gackowski

## *SB wokół dziennikarzy. Stefan Kisielewski i Jerzy Suszko – przyjaźń w czasach PRL*

Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2013, 281 s., ISBN 978-83-7545-456-7

Publikacja Tomasza Gackowskiego jest dla medioznawcy studium nieklasycznym: dotyczy bowiem mediów opisywanych pośrednio, przez pryzmat trudnej historii i ludzi w nią uwikłanych. Książka *SB wokół dziennikarzy* jest poświęcona kontaktom Jerzego Suszki, dziennikarza „Kurierza Polskiego”, ze Służbą Bezpieczeństwa PRL w latach 60. XX wieku. Kontaktów związanych z inwigilowaniem Stefana Kisielewskiego, kompozytora, znakomitego publicyisty i prozaika.

Książka dopełnia triadę pozycji, które opowiadają z różnych perspektyw, i w różnym zakresie, tę samą historię – inwigilację Stefana Kisielewskiego przez służby specjalne PRL. Gackowski skonfrontował zapiski z *Dzienników Stefana Kisielewskiego*<sup>1</sup> oraz notatki Jerzego Suszki *Donosy na Kisiela*<sup>2</sup> z zachowanymi dokumentami Służby Bezpieczeństwa i wspomnieniami Jerzego Kisielewskiego, syna Kisiela, które zebrał podczas wywiadów. Trzynastomiesięczne badania, analiza blisko 60 teczek służb bezpieczeństwa PRL (trzeba zaznaczyć, że Gackowski jako pierwszy zainteresował się teczką Suszki), godziny rozmów z Jerzym Kisielewskim i drobniagowa lektura obu wspomnieniowych książek zaowocowały publikacją, która rozstrzyga istotny dylemat historyczny i jednocześnie – przez jeden rzetelnie rozpisany przypadek – wiele mówi o rzeczywistości PRL, w jakiej byli zmuszeni funkcjonować artyści, dziennikarze, twórcy kultury.

Konstrukcja książki jest – z punktu widzenia czytelnika – dość interesująca. Cytaty ze

źródeł historycznych są przeplatane cytatami z dwóch dzienników (Kisielewskiego i Suszki), natomiast całość kończy interpretacja sprawy prowadzona tonem nieco polemicznym, a z pewnością – publicystycznym. W dokumentacyjnej części książki jej pierwsza część – źródłowa – jest poświęcona początkom kontaktów Jerzego Suszki z SB, podejmowanych w latach 1960–1962. Tutaj autor opisuje zawartość teczek Suszki, a więc dokumenty wstępne, notatki informacyjne, pierwsze spotkania i pierwsze dokumenty obrazujące te kontakty. Tę część kończy obszernie podsumowanie, które wprowadza nowe informacje i punkty odniesienia: Gackowski podsumowuje ten rozdział, opisując osoby z zeznań Suszki (a właściwie dokumenty ich dotyczące, złożone w archiwach IPN) oraz postać oficera, który prowadził Suszkę w tym okresie. W podsumowaniu znajdziemy bardzo ciekawy przypadek Alicji Hohn (kochanki, a potem żony włoskiego dyplomaty Paolo Tarony), która, zachęcana przez bezpiekę do współpracy, ostatecznie wyszła zwycięsko z konfrontacji z SB. Co prawda, zgodziła się na nią po 2 latach, jednak nie realizowała jej w sposób dla SB zadowalający. Gackowski zestawia postawy Hohn i Suszki, pokazując, że istniał więcej niż jeden możliwy model relacji z SB. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na podrozdział podsumowania poświęcony oficerowi prowadzącemu Suszkę, kpt. Tadeuszowi Gajewskiemu. Autor książki, kreśląc psychologiczny portret oficera, chciał zwrócić uwagę na jego osobowość

<sup>1</sup> S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 2001.

<sup>2</sup> J. Suszko, *Donosy na Kisiela. Zeznania kandydata na donosiciela*, Warszawa 2006.

i obrany taki model współpracy, który dawałby mu najbardziej pożądane efekty. W tym celu analizuje zawartość akt osobowych oficera i cytuje komentarze jego przełożonych dotyczące jakości pracy Gajewskiego, ale także jego problemów w życiu osobistym. Gackowski komentuje te opinie następująco: „W oparciu o informacje zawarte w teczce personalnej Tadeusza Gajewskiego widzimy, że Suszko był „opracowywany” oraz pozyskiwany przez oficera borykającego się z ogromnymi problemami rodzinnymi, znajdującego się w bardzo złej kondycji psychicznej, prawdopodobnie chorego na depresję. Pomimo tego wspomnianemu funkcjonariuszowi udało się związać dziennikarza z aparatem bezpieczeństwa. A może raczej trzeba napisać, że to Jerzy Suszko dał się wciągnąć w spotkania, rozmowy i ostatecznie we współpracę z niedysponowanym oficerem SB?” (s. 130). Tym komentarzem badacz chce zwrócić uwagę – z jednej strony – na istotne *per se* uwarunkowania jakości pracy oficera SB, z drugiej natomiast sugeruje, że te okoliczności mogą wpływać na ocenę zachowania Jerzego Suszki w kontaktach z SB. Innymi słowy wskazuje, że słabość funkcjonariusza mogła być siłą werbowanego, która mogłaby pozwolić oprzeć się naciskom aparatu bezpieczeństwa. Zabieg analityczny, polegający na szczegółowym opisie postaci oficera prowadzącego, jest zresztą powtórzony w drugiej części książki, kiedy Gackowski przedstawia czytelnikom kpt. (a następnie płk.) Romana Knapka, prowadzącego Suszkę w II poł. lat 60. Okazuje się, że ten oficer jest dla odmiany wzorowym funkcjonariuszem osiągającym bardzo dobre rezultaty w pracy operacyjnej i wielokrotnie nagradzanym przez przełożonych. Gackowski zwraca uwagę, że ranga i profesjonalizm oficera w tym przypadku świadczą o znaczeniu, jakie operacjom prowadzonym przez tego funkcjonariusza przypisywało kierownictwo SB: „Patrząc na życiorys Knapka i przebieg jego służby w SB, dostrzegamy że do SOR kryp. »Cezar«, poświęconej Stefanowi Kisielewskiemu, oddelegowano

najlepszych ludzi z płk. Knapkiem na czele. Ta sprawa – inwigilacji Kisielewskiego – musiała być dla SB priorytetowa” (s. 253).

W drugiej, dokumentacyjnej, części książki Gackowski opisuje kolejny etap kontaktów Jerzego Suszki z SB, realizowanych w ramach akcji „Cezar”, która była poświęcona rozpracowaniu Stefana Kisielewskiego, jako prowadzącego działalność opozycyjną, i tym samym – antypaństwową. Te kontakty są utrzymywane, jak wynika z dokumentów i wspomnień samego Suszki, od końca 1966 r. do połowy 1969 r. (a być może nawet do roku 1972, ale co do tego nie ma pewności). Tutaj autor bardzo dokładnie analizuje notatki ze spotkań Suszki z kpt. Knapkiem, zawarte w teczce Suszki (*notabene* mocno niekompletnej). Rozpatruje także akta akcji „Cezar”, niezwykle ważne w tym kontekście, i również dokumentujące kontakty Suszki z SB. Ta część jest uzupełniona wyimkami ze wspomnieniowej książki Jerzego Suszki *Donosy na Kisielę*, gdzie Gackowski oddaje głos bohaterowi swoich analiz i zestawia notatki bezpieki ze wspomnieniami autora *Donosów*. W tej części, nie po raz pierwszy zresztą, autor pokazuje relatywizację w ocenie wydarzeń i zachowań opisywanych przez Suszkę, który konsekwentnie twierdził, że rozmawiając z oficerami SB nie donosił, a jedynie prowadził z nimi wyrefinowaną grę intelektualną i słowną. Grę, o której zresztą podobno informował samego Kisielę.

Książkę Gackowskiego kończą dwa rozdziały, można powiedzieć, publicystyczne. W pierwszym przytacza opinie Suszki na temat konfidenctwa w PRL, który sięga po cytaty z Czesława Miłosza i ks. Józefa Tischnera, by legitymizować fakt współpracy z tajnymi służbami. Zdaniem Gackowskiego, „Suszko chce powiedzieć (...) cytatami z Miłosza, że zjawisko donosicielstwa w historii Polski, a w szczególności w okresie PRL było normą, która nie powinna aż tak bulwersować, gdyż po prostu »takie były czasy«” (s. 261). Natomiast w podsumowaniu autor zbiera wnioski wynikające z wszystkich przeprowadzonych

przez niego analiz i wydaje jednoznaczny sąd dotyczący rozważanego dylematu. „Niestety należy wyraźnie stwierdzić, że narracja książki Suszki nie wytrzymała porównania ze źródłami SB, które podważyły ją w wielu kluczowych dla jej tematu miejscach” (s. 264). Gackowski docenia podjęty przez Suszkę trud spisania swoich wspomnień i ostatecznego przyznania się Kisielowi do współpracy z SB, natomiast jego ocena historyczna i etyczna pozostają tutaj jednoznaczne.

W jakiej zatem dziedzinie należy umiejscowić tę pozycję, i komu ją polecić? Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że jest to praca na wskroś historyczna. Tak zresztą określił ją sam autor (w liście do Edwarda Rybaka, dysponenta praw autorskich do książki zmarłego Jerzego Suszki, s. 20). Na ten trop kierują też cele, jakie autor postawił przed sobą: „porównać relacje dwóch niezależnych od siebie źródeł. (...) spojrzeć na stosunki Suszki z SB z dwóch perspektyw – przez pryzmat wydanych drukiem notatek przyjaciela Kisielewskiego i materiałów wytworzonych przez bezpiekę” (s. 15) oraz „zbadać sposób patrzenia przez SB na konkretne działania operacyjne/spotkania/informacje, które podaje osoba przepytwana (...) dzięki temu ujrzeć mechanizmy pisania o spotkaniach z SB oraz sposoby ich relacjonowania przez samego przesłuchiwanego” (s. 19). Publikacja ma więc niewątpliwą wartość historyczną, i to nie tylko dla znawców tematu, ale także – a może nawet przede wszystkim – dla amatorów historii mediów, którzy dopiero zaczynają kwerendę literatury poświęconą tajnym służbom PRL i metodom ich działania w środowisku artystycznym i medialnym. Zainteresowany czytelnik znajdzie tu np. opisany dość dokładnie model prowadzenia kontaktów SB z potencjalnymi współpracownikami – nie tylko procedurę i konkrety, ale też atmosferę spotkań i rozmów, elementy pozawerbalne, które tę atmosferę konstytuowały. Gackowski wymienia też, i częściej opisuje, metody pozyskiwania od nich zeznań, co także może przynieść czytelnikowi

nową wiedzę zaprezentowaną na marginesie podstawowych rozważań, ale również interesującą i wartościową.

Jest to również książka medioznawcza, przede wszystkim ze względu na przedmiot badań: odniesienie do Stefana Kisielewskiego, postaci jednej z najistotniejszych dla polskiego dziennikarstwa XX wieku i polskiej humanistyki w ogóle. Trzeba tutaj wspomnieć, że po ukazaniu się książki w dyskusjach środowiska politologicznego i medioznawczego pojawiały się głosy, że praca wyznacza nowy kierunek w medioznawstwie. Wydaje się jednak, że ta opinia nie może być w pełni uzasadniona. Publikacja z pewnością sytuuje się w obszarze historii mediów, winna być obowiązkową pozycją dla badaczy i wielbicieli publicystyki Kisielewskiego, tekstów historycznych opisujących realia kulturowe i społeczne PRL, i w ogóle kultury polskiej okresu PRL, trudno natomiast założyć, że takie ujęcie tworzy nowy kierunek w badaniu mediów. Jest on bowiem, jak się wydaje, co do istoty klasyczny, choć dość rzadko przez medioznawców podejmowany...

Książkę Gackowskiego można zatem rekomendować nie tylko amatorom biografii Kisielewskiego czy historii dziennikarstwa polskiego w XX wieku. Warto, żeby zajrzał do niej każdy badacz humanista, ponieważ publikacja prezentuje lapidarnie i pouczająco studium warsztatu historyka. O jego sile stanowią w równym stopniu precyzja opisu, odpowiedzialność za każde słowo, wnioskowanie na podstawie po trzykroć zweryfikowanych przesłanek i wreszcie – logika prowadzonego wywodu. Kryteria z pozoru oczywiste, ale, niestety, nie zawsze respektowane.

Na koniec jeszcze jedno spostrzeżenie. W toku narracji książki i w jej podsumowaniu autor podejmuje próbę oceny postępowania w PRL i rozliczenia z PRL, jakich dokonał dziennikarz Suszka. Przyznaję, to cel odważny, zwłaszcza w kontekście młodego wieku autora (nie można i tu pominąć tego, niestety, stałego argumentu w dyskusji o ocenie okresu PRL).

Na szczęście, Gackowskiego na tym niebezpiecznym obszarze bronią nie tylko wykształcenie historyczne, które daje legitymizację do tego typu opisu, ale także pełen rygor metodologiczny oraz ograniczone do minimum i zawsze osadzone w faktografii stwierdzenia ocenne. To zresztą miła odmiana po awanturnictwie politycznym,

grze teczkami, listami i lustracją, które tak często towarzyszą dyskusjom o czasach PRL. Studium Gackowskiego pokazuje, jak spokojnie, rzeczowo, sprawiedliwie można opisywać i analizować bardzo trudną historię Polski II połowy XX wieku.

*Karolina Brylska*



Patrycja Szostok

*Prasa samorządowa czy prasa władz samorządowych?*

*Komu służą periodyki finansowane z lokalnych budżetów?*

Wydawnictwo Gnome, Katowice 2013, 154 s., ISBN 978-83-63268-27-5

Może się myłę, ale sędzę, że naukowe zainteresowanie prasą lokalną w naszym kraju – po prawie ćwierćwieczu jej istnienia – zaczyna wyraźnie słabnąć, czego dowodem może być m.in. zmniejszająca się liczba książek i artykułów na ten temat, badań empirycznych itd. Do tej pory nie udało się też opracować centralnego katalogu pism lokalnych, ani nawet nie wiadomo, ile ich ukazuje się w skali całego kraju. Na szczęście, od czasu do czasu pojawiają się wartościowe publikacje z tego zakresu, a do takich z pewnością można zaliczyć książkę dr Patrycji Szostok.

Autorka jest pracownikiem Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, adiunktem w Zakładzie Dziennikarstwa Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa. Z noty biograficznej umieszczonej na okładce omawianej książki – będącej wydawniczą wersją jej rozprawy doktorskiej obronionej z wyróżnieniem w 2009 r. – wynika, że jedną z ważniejszych dziedzin jej zainteresowań naukowo-badawczych jest proces komunikowania lokalnego, ze szczególnym uwzględnieniem jego wymiaru samorządowego. Warto to podkreślić, ponieważ wśród badaczy mediów lokalnych niewielu jest takich,

którzy zajmują się właśnie prasą samorządową.

Pierwsza część tytułu omawianej książki może budzić zdziwienie, choćby dlatego, że zawarty w niej dylemat jest pozorny, a pytanie – retoryczne. Wprawdzie rozumiem intencje autorki, ale pojęcie „prasa samorządowa” jest przecież jednoznaczne, ponieważ są to pisma, których wydawcą i właścicielem są różne jednostki samorządu terytorialnego, pojmowanego jako forma władzy publicznej, traktowanej jako uzupełnienie scentralizowanej administracji rządowej. W tym znaczeniu jest to więc prasa władz samorządowych, z założenia adresowana do lokalnych społeczności i spełniająca rozmaite funkcje społeczne. Wydaje się zresztą, że autorka podziela taką opinię, stwierdzając już we wstępie, że „prasa samorządowa jest dość szczególnym rodzajem prasy lokalnej. Pozwala ona bowiem na realizację prawa obywateli do zdobywania informacji na temat działalności władz lokalnych, jednak daje też władzom tym możliwość wpływania na lokalną opinię publiczną, co powoduje, że często wykorzystuje się jej łamy do prowadzenia walki politycznej”. Tyle tylko, że – nie miejmy złudzeń – to samo dotyczy prasy, a szerzej – mediów w ogóle,